Nr 24.

WARSZAWIANIN

TYGODNIK MÓD.

Dnia 10. Sierpnia 1822. Roku.

EDGARD i ELFRYDA.

Powieść Szkocka.

(*dokończenie*)

Wśród lubego sercu marzenia, ta niespokoyna myśl, że może nieprzytomność Króla obudziła trwogę we wszystkich mieszkańcach stolicy, uderza *Jakóba* i odrywa go na chwilę od obrazu *Elfrydy*. Powinność zwycięża miłość — *Jakób* czuie potrzebę iak nayrychléyszego opuszczenia gościnnéy chaty — zamiar oglądania za dni kilka *Elfrydę*, łagodzi iego żale. Całe to iednak piękne przedsiewzięcie, zaledwie nie spełzło w umyśle rozkochanego Władcy, kiedy z piérwszém światłem Jutrzenki, *Elfryda* prosta iak kwiatek polny, ale równie świéża, zbliżyła się boiaźliwie podać Królowi mleko w drewnianéy czarze, która tém dla niéy milszą była, że wyszła z rąk *Edgarda*. — *Jakób* z rozkoszą bierze czarę z pulchnéy ręki *Elfrydy* — zaledwie może się wstrzymać, żeby iéy nie pocałował — miłość obłąkuie iego zmysły — zrywa się — ale uczucie poszanowania, które zawsze widok niewinności wzbudza, wstrzymuie go nagle — zbytnie rozrzewnienie nie dozwala mu przemówić. — Żywy rumieniec osiada na licach pomięszanéy dziewicy — nie śmie zostać dłużéy — oddala się smutna.

Zbliżyła się chwila rozstania. — *Jakób* żegna swego gospodarza, który mu naykrótszą i naypewniéyszą

drogę wskazuie — przyrzeka odwiedzić go znowu — a raz ostatni rzuciwszy wzrokiem na przedmiot swoiéy miłości, podwaia kroki i wkrótce z przed oczu mu znika.

Już blizko godziny szedł ciągle, kiedy nie daleko mostu *Kramond*, widzi się napadniętym od pięciu uzbroionych ludzi, ukrytych wprzódy w wydrążeniu skały. Zbyt odważny żeby się miał ocalać ucieczką, *Jakób* broni się długo orężem — nierówna walka zaczęła siły iego osłabiać — byłby bez wątpienia upadł pod ciosem morderców, gdyby młody *Edgard*, który w tych mieyscach pasł swoią trzodę, nie przybiegł mu na pomoc. Widzi ulegaiącego sile podróżnego — rzuca się odważnie na napastników — powala dwóch o ziemię — a połączywszy usiłowania swoie z Monarchą, innych do ucieczki skłania. Prowadzi potém *Jakóba* do swoiéy chaty, i opatruie lekkie iego rany. Uderzyła Króla szlachetna postawa *Edgarda* i niezachwiane męztwo — a po kilku chwilach, poświęconych dziękczynieniu, pyta się młodego wybawcy, coby go uszczęśliwić mogło? „Chciałbym tylko posiadać włość *Brohead*" — odpowiedział *Edgard*, myśląc o *Elfrydzie*. Wioska ta właśnie należała do Korony. *Jakób* ucieszony skromném żądaniem młodzieńca, przyrzekł sobie, spełnić iego życzenia. Żegnaiąc *Edgarda* zlecił mu, aby go przyszedł odwiedzić w pałacu *Holivood*, i pytał się o dzierżawcę *Ballanguich*. — Król lubił przybierać to nazwisko, w swoich przechadzkach nocnych.

Nazaiutrz *Edgard*, wierny danemu słowu, staie u bramy pałacu, ale nieużyta straż, wzbrania mu przeyścia. — „Pozwólcie mi weyść — ia nie idę do pałacu, tylko do ogrodu" — Nie wolno tędy wchodzić nikomu — czego chcesz?" — „Mówić z dzierżawcą *Ballanguich*, który mi to wczoray zalecił." — Na to imie, straż zdięta uszanowaniem, pozwala weyść *Edgardowi*. Zdziwiony młodzieniec, przebywa szybko obszerne dziedzińce. Nowa straż zatrzymuie go przy drzwiach pałacu — podobne znowu trudności, zapytania i odpowiedzi. „Musi to bydź iakiś znakomi-

ty człowiek; któremu życie ocaliłem — pomyślał sobie *Edgard* — a przynaymniéy marszałek dworu."

Jakób spostrzegłszy z okna swoiego wybawcę, chciał się zabawić iego zadziwieniem — i w tym celu potrzebne wydał rozkazy. *Edgard* wprowadzonym został do obszernéy sali, w pośród uszykowanych z obu stron żołnierzy. Zastawiono wspaniałą ucztę — *Edgard* nie spodziewał się nigdy, żeby to wszystko dla niego czynić mieli — ukryty w iednym kącie sali, czekał cierpliwie na przybycie dzierżawcy *Ballanguich*. Tymczasem *Jakób* przybrał się znowu w też same suknie, które miał na polowaniu, i wszedł do sali. Spostrzegłszy go *Edgard*, bieży ku niemu: „Jakże ty możesz sobie tak rządzić całym pałacem, — rzecze z boiaźnią — Król musiał wyiechać — nie lękaszże się kary?" — „Bądź spokoyny! — odpowie z uśmiéchem *Jakób* — i siaday do stołu." *Edgard* siada pomięszany — ale wkrótce wyszukane przyprawy potraw, wybór doskonałych win, a szczególniéy otwarta wesołość dzierżawcy *Ballanguich*, oddaliły od niego obawę. Po skończonym obiedzie oddalili się dworzanie. „Przypominasz sobie wczoraysze życzenie? zapytał z dobrocią *Jakób* — i czy sądzisz, że posiadaiąc włość *Brohead*, niceby iuż do twego szczęścia nie zbywało?" — „Nic Panie, odpowie *Edgard*, iak tylko posiadanie ręki *Elfrydy Donaldson*." — Jako! — zawołał Król z podziwieniem, a razem i z gniewem — ty kochasz *Elfrydę*?" — „Już od roku miłość wzaiemna i czuła połączyła nasze serca — rzekł z zaufaniem *Edgard* — ale Oyciec *Elfrydy* chce ią gwałtem wydać za maiętnego człowieka — dla tego zamyślam służyć w woysku Królewskiém, ażebym moią odwagą zyskał to, czego mi urodzenie odmówiło."

Nieszczęśliwy *Jakob* zasłaniał twarz swoią rękoma, pragnąc ukryć wewnętrzną walkę, którą w nim to niespodziewane wyznanie wzniecilo — gwałtowna namiętność pożerała iego serce. Po nieiakiém milczeniu, wielkość umysłu i szlachetność właściwa iego charakterowi, odniosły górę — nie chce poświęcić wdzięczności dla miłości! — zwycięża w sobie żal — i oświadcza *Edgardowi*, że wszystkie iego życzenia

spełnione zostaną. — „Oto iest pismo, dodał, które ci zapewnia posiadanie włości *Brohead* — od téy chwili, nienależy ona więcéy do Korony." — „Ależ, iak to bydź może? zapytał zdziwiony młodzieniec — cóż na to Król powie?" — „Król nie zapomni nigdy o tém *Edgardzie*, żeś mu życie ocalił — rzekł *Jakób* powstaiąc z mieysca, i cały Dwór przywołuiąc. — „Ah! Nayiaśnieyszy Panie — zawołał przeięty nayżywszą wdzięcznością *Edgard*, rzucaiącąc się do nóg Monarchy — niech drżą Twoi nieprzyiaciele! — Jakakolwiek ich iest liczba, czuię się w stanie ich pokonać!" — „Odwaga twoia, odpowie uśmiéchaiąc się *Jakób*, nie będzie mniemam wystawiona, na tak wielką próbę. Milordowie, dodał, przyymiecie bez wątpienia chętnie tego odważnego młodzieńca, do waszego grona. Jeżeli zaszczyty są nagrodą męztwa, któż na nie bardziéy od niego zasłużył? Powstań *Edgardzie* — odbierz ten oręż z rąk moich — mianuię cię *Lordem*! — Już się woyska pod moie sztandary zbieraią — zwycięztwo nas wzywa — wkrótce uderzymy wspolnie na nieprzyiaciół Oyczyzny!"

Edgard przez swoią odwagę i wierność, pokazał się zawsze godnym dobrodzieystw monarchy. Równie biegły urzędnik, iak waleczny żołnierz, dowiódł kilkakrotnie *Jakóbowi* w czasach nieszczęśliwych, w których liczne fakcye dzieliły *Szkocyą*, że sprawiedliwe uczucie honoru i prawość naturalna, częstokroć więcéy dokazać mogą, iak ta sztuka tyle od Polityków wsławiona, a którey iak wielu mniema, tylko wśród Dworów wyuczyć się można.

Elfryda sprowadzona przez swego młodego małżonka do stolicy, uięła wszystkich pięknością i tą rzetelną skromnością, co pociąga serca, i samą nawet zawiść rozbraia.

Rodzina *Howisonów* posiada ieszcze dotąd włość *Brohead* — z tym warunkiem, aby ilekroć Król Szkocki, a teraz po połączeniu trzech Królestw, Król Angielski, przez most *Kramond* przeieżdżał, naystarszy z rodziny, przedstawił mu naczynie z wodą i ręcznik — a to dla uwiecznienia czynu *Edgarda*.

O WPŁYWIE
Moralnym i Politycznym Kobiét.
Wyciąg 3ci i Ostatni.

Surowość i dzikość *Spartanów*, nie była na przeszkodzie bynaymniéy, aby i w tym kraiu wpływ kobiét, nie odznaczył się tysiącznemi przykładami. — Dzieie *Ateńczyków*, ludu ucywilizowanego, miękkiego i miłuiącego kunszta, wystawiaią nam równie skuteczny wpływ kobiét, ale *zmodyfikowany* stosownie do charakteru i obyczaiu mieszkańców.

W *Atenach* dumny *Perykles* i mądry *Sokrates*, szukaią zarówno towarzystwa pięknéy i roztropnéy *Aspazyi*. — „Przywiązywała ona do siebie, mówi *Plutark*, naymożniéyszych Obywateli, i tym sposobem rządziła naczelnikami Rzeczypospolitéy.“ —

Focyon przymuszony był wypić truciznę— niewdzięczna Oyczyzna odmówiła mu nawet po śmierci mieysca na swoiém łonie.— Pewna Dama w *Megarze* przyymuie iego zwłoki, pali ie na stosie z przyzwoitą okazałością — i zbiera iego popioły. — Tym sposobem nagradza niesprawiedliwość *Ateńczyków*, wyrządzoną temu wielkiemu człowiekowi, a razem uprzedza, że tak powiem, sąd bezstronny potomności.

Demostenes mówca wymawiał *Pityi*, że równie iak on, publicznie przeciwko *Filipowi* mówiła.— *Ateńczykowie* w woynie z tymże samym *Filipem*, przeięli wszystkie iego listy — ale nie naruszyli listu Królowéy *Olimpias*.— Historya uwieczniła śmiałą odpowiedź kobiéty, daną *Filipowi*, który wzbraniał się wyrządzić iéy sprawiedliwość.— „A więc przestań bydź Królem.“ — *Filip* uderzony temi wyrazami, wysłuchał iéy prozby. —

W kobiétach *Spartańskich* uważamy męztwo, bohatérstwo, miłość Oyczyzny, namiętności mocne i wielkie — w kobiétach *Ateńskich*, znayduiemy uczucia mniéy silne i trwałe, ale za to widzimy żądzę świetnienia, dumę, próżność i chęć wielką sławy.— Obyczaie tych dwóch Narodów, podobnąż wystawia-

ią różnicę — którą chociażby można przypisać innym połączonym przyczynom, taić iednak nie można, zważywszy w iednym i w drugim Narodzie piérwszą działalność klimatu, prawodawstwa, rządu, wychowania, opinji publiczney, charakteru i postępowania kobiét — że istniała także *reakcya* nie mniéy silna wpływu kobiet na prawodawstwo, rząd, wychowanie, opinją, obyczaie i charakter ludu. —

Sławna z zalotności *Fryne*, przywiązana do snycerza *Praxytelesa*, który zrobił iéy posąg, służący za wzór owemu Arcydziełu starożytności znanemu pod imieniem *Wenery de Medicis* — oświadczyła, że własnym swoim kosztem wystawi mury w *Tebach*, ieżeli na nich położony będzie ten napis: „*Alexander* zniszczył *Teby*, *Fryne* ie odbudowała." —

Życie *Alexandra*, któremu nieszczęsne zaślepienie przekładać kazało, postępowanie dzikiego woiownika i sprawcy klęsk we wszystkich znanych mu Narodach, nad postępowanie wielkiego Króla, dostarcza mnóstwa przykładów przekonywaiących, iak dalece kobiéty wpływ miały na iego czyny i chwałę. — Obeyście się iego szlachetne z małżonką i córkami *Darjusza*, więcéy mu przyczyniło sławy, iak iego zwycięztwa. — Umiał on szanować nieszczęście, i oceniać męztwo i cnotę. — W czasie zburzenia *Tebów*, *Tymoklea* wzięta w niewolą przez *Traków* i przywiedziona przed niego — zapytana, coby była za iedna, odpowiedziała: „Jestem córką *Teagena*, który walczył z twoim Oycem *Filipem* za wolność Grecką — i który zginął iako wódz w bitwie pod *Cheroneą*." — *Alexander* zadziwiony odwagą i przytomnością umysłu téy kobiéty, przywrócił iéy wolność. — Poszanowanie iego dla Matki, policzyć można do pięknych iego czynów. — Gdy mu *Antypater* obszerny list przeciwko niéy napisał, odpowiedział: „Ten człowiek nie wie bez wątpienia, że iedna łza matki, zatrzeć może tysiąc podobnych listów." —

Idąc za namową podłéy nierządnicy, wydał na pastwę płomieni Pałac *Xerxesa* i Miasto *Persepolis*. — Zwycięzca Swiata, pokonany został iednem spoyrzeniem bezwstydnéy *Thiais*, szukaiący w krwi i pożogach, występnéy rozkoszy. —

Wszystkie Rzeczypospolite i miasta Greckie, iako też i Państwa w związku z niemi zostaiące — Oyczyzna *Epaminondesa* wsławionego przywiązaniem do Matki — Oyczyzna *Tymoleona*, w którey śmiała i szlachetna *Thesta* oświadczyła Tyranowi *Denisowi*, że przekłada imie małżonki *Polixena* obrońcy wolności i na wygnanie skazanego, nad imie siostry *Denisa*, uiarzmiaiącego swoich rodaków — *Argos*, w którém *Pirrus* ginie z ręki Matki, mszczącéy się śmerci syna — współczesne Monarchje, w których koleyno Królowe śmiałe i zniewieściałe, cnotliwe i występne, i inne kobiéty rozmaitego stanu, wpływały na losy Królów i ludów — przedstawiaią nam zarówno imiona, mniéy więcéy świetne, wielu kobiét, które wsławiły płeć swoią uderzaiącemi czynami, albo ią splamiły wielkiemi zbrodniami, i które rozlicznemi dowodami zatwierdzić mogą prawdy historyczne, godne zwrócić uwagę płci pięknéy, iako też wszystkich pisarzy politycznych i moralistów.

Jeżeli znowu zapatrzymy się na dzieie *Rzeczypospolitéy Rzymskiéy*, znaydziemy i tam we wszystkich wielkich epokach historycznych, znakomite kobiéty, wpływaiące na naywaznieysze wypadki.

Kobiéta wydziera dzikim zwierzętom, i żywi potaiemnie założyciela *Rzymu*, który bez iéy pomocy, byłby zginął nieznany. — Porwanie *Sabinek* zapala woynę między *Rzymianami* i *Sabinami*. — Też same kobiéty żalem swoim i rozpaczą, hamuią wściekłość woiowników, szukaiących wspólnéy zagłady. —

Dzięki Niebu, zwyciężył głos serca i cnoty —
Nowy ogień przenika śmiercią tchnące roty. —
Smiertelnych grotów ciemna nawałność ustaie,
Brat siostrę, Oyciec córkę, ta Oyca poznaie;
Łzy wzaiemnie szczęśliwy zapewniaią skutek —
Łzy, których radość równie używa iak smutek. —

. . . .

Nakoniec przebaczenie obie strony łączy;
Miłość zaczęła dzieł — a cnota ie kończy.
Przeciwnicy nawzaiem łzy czułości ronią,
Łączą się usta z usty, dłoń ściska się z dłonią;

A pole które trupów dźwigać miało stosy,
Jest placem, gdzie się łączą dwóch Narodów losy —

Imiona *Hersylji* i *Tarpei*, łączą się w dzieiach z imieniem *Romulusa*.— Pobożny i mądry *Numa*, ustala swoią władzę, wmawiaiąc w lud łatwowierny i przesądny, że ma taiemne schadzki z Nimfą *Egeryą*. — Zwycięztwo *Horacyuszów* nad *Kurjacjuszami*, zapewniaiąc panowanie *Rzymian* w *Latium*, panowanie które potém we *Włoszech* i na całéy ziemi rozciągnąć mieli, splamione zostało morderstwem kobi ty, osądzonéy za niegodną imienia *Rzymianki*, dla tego że iéy łzy wylewane nad stratą kochanka, zdawały się znieważać sławę brata i Tryumf Oyczyzny. — Czyn ten podaie sposobność *Kornelowi*, rozwinięcia w męzkich rymach, całéy mocy charakteru *Rzymian*. —

Duma i okrucieństwa małżonki *Tarkwinjusza*, ściągaią gniew ludu, i zbliżaią upadek tronu. — Zniewaga wyrządzona *Lukrecyi* — iéy szlachetna i dobrowolna ofiara, łączą nayznakomitszych Obywateli dla skruszenia iarzma niewoli.

A sztylet w ręku Bruta z iéy łona wyrwany,
Prowadził do wolności mszezące się Rzymiany. —
Smierć iéy wlała tę prawdę w serca uiarzmione,
Że lepszy zgon chwalebny, niż życie zhańbione. —

Odwaga bohatérska *Klelji*, przechodzi w serca młodych *Rzymianek*, ściąga podziwienie *Porsenny*, i pokóy zapewnią *Rzymowi*. — Matka i żona *Koryolana*, *Weturya i Wolumnja*, zwyciężaią dumę iego i wściekłość, i ocalaią zagrożoną Oyczyznę. —

Próżno lud chce ubłagać gniew Koryolana —
Umysłom tchnącym zemstę, litość nie iest znana. —
Zapomniał że rodakiem, że był Rzymianinem,
Ale nie mógł zapomnieć tego, iż był Synem —
I gdy wszystko w nim tłumi zemsty chęć gorąca,
Widok spłakanéy matki, broń mu z rąk wytrąca. —

Młoda i niewinna *Wirginja* zabita przez własnego Oyca, który nie widział innego sposobu ocalić ią od występnego *Appjusza*, przyspiesza upadek *De-*

cemwirów. — Zazdrość żony *Plebejusza* względem siostry połączonéy z *Patrycjuszem*, stała się powodem przypuszczenia ludu, do godności Senatorskiéy. — Tak tedy widzimy nawet w Narodzie dumnym i zuchwałym, nie ledwie dzikim i zatwardziałym woyną — w Senacie złożonym z naypoważniéyszych osób = widzimy ważne zagadnienie polityczne, rozwiązane za wpływem i podług woli iednéy kobiéty próżnéy i zazdrosnéy. — Taka to iest podwóyna władza kobiét i namiętności.

Plutark uczy nas, że po gwałtownéy śmierci *Tyberyusza* i *Kaja Gracha*, lud wystawił im posągi w mieyscach publicznych — poświęcił mieysce ich śmierci, i wzniosł również *Korneljі* żyiącéy ieszcze, posąg ulany z bronzu, z napisem: *Kornelja, Matka Grachów.* — Oddawano ten hołd wpływowi Matki, któréy szlachetność, charakter wzniosły, niezgiętość a może i duma, przeszły w umysły synów. — Smutne przeczucia *Licynji*, żony *Kaja*, iéy czułe pożegnanie z mężem, wybieraiącym się na mieysce obrad publicznych, gdzie śmierć miał znaleźć, przywodzą nam na pamięć pożegnanie *Hektora* z *Andromaką*, i wydzieraią łzy czułości i politowania, w pośród nayokropniéyszych scen, i krwawéy wściekłości rozuzdanych fakcyi. —

W woynach *Kartagińskich*, *Sofonisba* żona *Syfaxa*, odciąga swego męża od związku z *Rzymianami.* — Kobiéty *Kartagińskie* ucinaią długie swoie włosy na liny, potrzebne do machin broniących miasta. — W pół wieku potém *Fulwja*, odkrywa *Cyceronowi* zbrodnicze zamiary *Katyliny.* — Inna znowu *Fulwja*, małżonka *Antonjusza*, kobiéta zuchwała mściwa i okrutna, dzieli wszystkie srogości *Tryumwiratu* — każe wygnać i zamordować tegoż *Cycerona* — mało co wprzódy ogłoszonego wybawcą Oyczyzny, i przekłuwa szpilką ięzyk wsławionego mówcy. — Kiedy kobiéty raz się oddadzą gwałtownym namiętnościom i srogości, ich temperament delikatniéyszy, ale gniewliwszy od naszego, czyni ie skłonnemi do nadużyć wszelkiego rodzaiu. —

Uważaliśmy wpływ *Rzymianek*; w pięknych czasach Rzeczy-pospolitéy. — Znayduiemy go znowu w rozmaitych epokach upadku tegoż Państwa. — Polityczne małżeństwa *Cezara* z córką *Pompeiusza*, *Pompeiusza* z córką *Cezara*, *Antonjusza* z siostrą *Oktawjusza*, zawieszaią na nieiaki czas woynę domową, maiącą wkrótce zaiąć Państwo Rzymskie i świat cały. —

Jedna z Królowych *Egiptu*, widziała koleyno u nóg swoich wielkiego *Cezara*, pogromcę *Gaulów* i Pana *Rzymu*, i zniewieściałego *Antonjusza*. — Wyrodny ten *Rzymianin*, poświęca iéy swoie obowiązki, charakter, władzę, chwałę — i poddaie się *Augustowi*. — Kiedy *Antonjusz* ulega, *Kleopatra* tryumfuie — a tak kaprys iednéy kobiéty, rozstrzygnął wypadek walki pod *Actium*. —

Liwja żona iednego Prokonsula, zostaie towarzyszką Władcy świata — a iéy intrygi przenoszą berło w ręce srogiego *Tyberyusza*. — Imiona *Kornelji* wdowy *Pompeiusza*, która z okrętu widzi śmierć swoiego małżonka, na brzegach *Egiptu*. — *Porcyi*, godnéy towarzyszki ostatniego z *Brutusów* — *Arji*, daiącéy *Petusowi* piękny przykład szlachetnego poświęcenia i dobrowolnéy śmierci — *Eponiny*, dzielącéy wygnanie. *Sabina* i zamykaiącéy się z nim razem w dzikiéy iaskini — zasłużyły na hołd potomności. — Wieczna hańba ściga nienawisne imiona *Agrypiny*, *Messaliny*, *Poppei* i wielu innych kobiét dumnych, rozwiozłych i okrutnych, które powiększyły sromotę i zbrodnie, rozmnożone w ostatnich czasach upadku *Rzymu*. —

Kiedy z iednéy strony pióro kreśli ten smutny obraz kobiét, będących zakałem płci swoiéy, z drugiéy znowu strony, pamięć cnotliwych kobiét, umysł pociesza. — W każdym Narodzie zbawienny wpływ płci pięknéy, zostawił trwałe pamiątki. — Możemyż zapomnieć, że nayważniéyszy zakład naukowy w naszym kraiu, był dziełem kobiéty, która umiała naydroższe uczucia serca swoiego, poświęcić dobru Oyczyzny? — Imiona *Jadwigi* i *Maryi Leszczyńskiéy*

zostaną na zawsze wyryte w pamięci prawych *Polaków.* —

Wpływ kobiét zmienia albo niszczy piérwsze wrażenia pierwiastkowego wychowania — dostatecznym iest częstokroć do polepszenia, lub do zepsucia charakteru ludzi — odradza się nakoniec z całą mocą, we wszystkich wiekach życia — we wszystkich stanach towarzyskich — równie na Dworach i w pałacach Królów, iak pod strzechą wieśniaczą — w miastach i w nayodlegléyszych ustroniach — w pośród cywilizacyi i na łonie barbarzyństwa — pod wszystkiemi kształtami Rządu — i w tych kraiach nawet, gdzie obyczaie i prawa, uświęcaią niewolą kobiét. —

ANEGDOTY.

Byli sławni zbrodniarze, ale nie było sławnych skąpców" — powiedział pan *Lambert* — Ale to zdanie iego, każdy uzna za fałszywe, ktokolwiek czytał życie *Malborouga.* Ten człowiek chciwy sławy, chciwszy był ieszcze bogactw, i dla zaspokoienia téy żądzy, gotów się był chwycić naygorszych środków. — Człowiek ieden, staraiący się o korzystne mieysce, przyszedł go prosić o pomoc. — „Jeżeli ie otrzymam, dodał, mam tysiąc *gwineów*, które Milordzie są na Twoie usługi — zapewniam oraz, iż przed nikim tego nie wyiawię." — „Day mi dwa tysiące, odpowie Xiąże, a idź sobie gadać o tém, ieżeli chcesz, przed całym światem."

Skąpstwo *Malborouga*, poszło w przysłowie. Lord *Petersboroug*, ieden z nayprzystoyniéyszych i nayhoyniéyszych męszczyzn w *Anglji*, spotkał pewnego biédaka, który go prosił o iałmużnę, nazywaiąc go Milordem *Malborougiem.* — „Ja *Malboroug*? — zawołał — żebym ci dowiódł iż nim nie iestem, oto masz!" — Nędzarz zadziwił się, gdy za omyłkę w nazwisku, dostał *gwineę.*

Pan de *Baville*, Intendent *Langwedoku*, miał bardzo ograniczonego Sekretarza. Użył go dnia iednego do korrespondencyi z Ministrem, w bardzo wa-

żnéy sprawie — i zakończył list swóy temi słowy: — „Niech Cię to nie dziwi bynaymniéy, że do téy korrespondencyi, cudzéy używam ręki — móy Sekretarz bowiem tak iest głupi, iż i w téy chwili nawet nie spostrzega, że to o nim mowa.“

Rzeczywista odwaga iest ta, któréy znaleźć nie można, w tych trzech rodzaiach osób, to iest: w zuchwałych, tchórzach, i mniemanych zuchach. — Mówiono *Karolowi V.* o pewnym officerze *Hiszpańskim*, chełpiącym się, że nigdy nie doznał boiaźni — „Widać, odpowie *Karol*, że ten człowiek, nigdy palcami świécy nie ocierał, — boby się był zapewne lękał sparzenia.“ — Dowcipny ten żart, odznacza całą śmiészność, chełpliwéy *iunakeryi*.

MODY PARYZKIE.

Zaczynaią teraz wchodzić w modę wachlarze stalowe.

Safianowe przepaski ze sprzączką stalową, dotąd ieszcze wchodzą w stróy światowéy kobiéty.

Eleganci nie używaią iuż pończoch iedwabnych, ale bawełnianych. Do pantaljonów nankinowych, potrzebne są pończochy bawełniane tegoż koloru. W ogólności, nie zaszła żadna uderzaiąca zmiana w ubiorze męzkim.

Kapelusze Damskie ubiérane są z wielką prostotą — lekka ozdoba z gazy i kilka *kłosów*, cały ich stróy stanowią.

Wchodzą także w modę płaszczyki czarne, zaokrąglone w tyle i na dwa cale za przepaskę spuszczone — na przodzie końce ich okrągłe, albo czworograniaste, spadaią do kolan — w koło obszyte są koronką na cztery palce szeroką.

Niektóre Damy noszą aż trzy *bransoletki* na iedném ramieniu. I tak: iedna z nich poświęcona iest *przepychowi*, i iest naykosztowniéysza — druga poświęcona iest *gustowi*, i odznacza się naydelikatniéyszą robotą — trzecia nakoniec, poświęcona iest *uczuciu*, bywa nayczęściéy z *włosów* i nosi się od strony *serca*.

WARSZAWA.

Ludzie maiętni byliby bardzo nieszczęśliwi, gdyby przymuszeni byli sami się tylko zapatrywać na swóy *przepych*, i sami *dostatków* swoich używać. Zapatrywać się samemu na swoy *przepych*, iest to rzeczą bardzo trudną — nie masz bowiem sławy ani próżności tam, gdzie nie ma świadków. Zużywać samemu swoie *dostatki*, iest rzeczą niepodobną — bo człowiek ma tylko pewne potrzeby, które raz zaspokoiwszy, czuie sytość i odrazę. —

Nie dla siebie to samego ten maiętny miłośnik kunsztów, zgromadził z wielkim kosztem arcydzieła naysławniéyszych mistrzów — uczynił to dla tego, aby mógł ciągle w koło siebie słyszéć: „Jaki ten człowiek ma gust! — Jaki znawca! — Co za piękny zbiór obrazów! — Ileż to go musiało kosztować!“ —

„Nie dla siebie ia to sprowadziłem te rzadkie kwiaty, mówił mi pewnego razu móy stary przyiaciel X..., sprowadziłem ie dla ciebie i dla tych wszystkich, którzy mnie w moim ogrodzie odwiedzać zwykliście, i piękność iego wychwalacie.“

Nie dla siebie to *Lukullus*, zbogacony łupami *Azyi*, dawał tak wielkie i wykwintne obiady, że o nich wszyscy współcześni historycy wspominaią — będąc dnia iednego niespodziewanie nawiedziony od *Cycerona* i *Pompeiusza*, nie potrzebował tylko wyrzec te słowa do rządcy swego domu: *w Sali Appolina* — aby ich mógł przyiąć z królewską wspaniałością, nie powstawszy nawet z mieysca. Lubo nasze terazniéysze *Krezusy* nie doszły ieszcze do tego stopnia przepychu — lubo nie mogą się tém szczycić, żeby kiedy przy swoim stole mieli *Cycerona* i *Pompeiusza*, ale że każda rzecz iest względna, tenże sam między nimi i ich biesiadnikami uważać można stosunek, iaki między nami, a *Rzymianami* zachodzi.

Osoby które często dawać zwykły obiady, poczytuią sobie za szczęście, mieć przy swoim stole,

znakómitych artystów, pisarzy, i ludzi sławnych wszelkiego rodzaiu. Zachodzi wtedy nieiaka zamiana między *sławą* a *fortuną*. Człowiek maiętny mniema, że się stanie uczestnikiem chwały sproszonych do siebie sławnych mężów — a człowiek sławny, staie się uczestnikiem dostatków bogacza, który go do siebie zaprasza.

Wszystko iest zamianą w biegu życia. — Jeden zamienia spokoyność całéy potomności, na *poznanie złego* i *dobrego* — inny przedaie wolność za garstkę złota — ów znowu poświęca życie, dla próżnego dymu, nazwanego *chwałą* — kupiec zamienia towar na pieniądze — *Literat* z potrzeby oddaie *swóy dowcip* za obiad — rozrzutny daie pieniądze, dla saméy tylko uciechy dawania. —

Zamiast biesiadników, bogacze trzymaią teraz na swoim stole *pieczeniarzy*. — Nazywano tym imieniem u *Rzymian*, pochlebców i ludzi nieczynnych, staraiących się o łaskę możniéyszych, i nie wahaiących się poświęcić dla iednéy smacznéy biesiady, wstydu, delikatności i miłości własnéy. — *Rzymianie* przypuszczaiąc ich do stołu, nadawali sobie tém samém prawo szydzenia z ich osoby, — niekiedy nawet bili ich dla rozrywki. —

Nie biią ich dzisiay — używaią ich tylko za przedmiot żartów — ale cóż im to szkodzi, kiedy obiad maią? —

Wszedłszy do przedpokoiu, witaią naprzód wszystkich służących po imieniu — pytaią się tego o zdrowie żony — ściskaią temu rękę — a tak szafuiąc ukłonami, wsuwaią się do sali iadalnéy. Maią dla *Pani*, flaszkę *Kolońskiéy* wódki od *St. Cyr* — dla *Pana* nowego *Kurjera* — dla *Panny* nowy wiérszyk — dla dzieci cukierki od *Lessla* — dla pieska sucharki od *Miniego*. Jeżeli *Pani* się uśmiécha, oni unoszą się nad wdziękiem iéy ust — nad świeżością płci! Jeżeli *Pan* mówi, proszą zaraz o spokoyność, żeby nic nie stracili z tego, co *Pan* mówi. — *Pani* się nudziła wczoray na Teatrze? — Nie trzeba się temu dziwić — Sztuka była bez sensu — muzyka nieznośna — nie mamy teraz wcale śpiéwaków.... Podobnie sądzą o

wszystkiém. Ale też za to zastawione potrawy są wyśmienite! Wino wyborne! Nikt lepszego w *Warszawie* nie piie!— nikt nie ma doskonalszego kucharza!
Nieszczęśliwi *pieczeniarze*! wy, co wyrzekacie się własnego sposobu myślenia— ulegacie wiecznie obcéy próżności— co się staiecie podłymi pochlebcami *akredytowanego* występku — i nie ledwie że samym słążącym służycie — nie będziecież nigdy mogli znaleźć innego sposobu, zarobienia sobie na obiad?

POEZYA.

Pochwała Złota.

Niech na mnie świat krzyczy, łaie,
Niech mnie sknérą, skąpcem zowie,
Ten ma u mnie rozum w głowie;
Kto na małym nie przestaie. —
Bo cóż na tym świecie proszę,
Lepszém bydź może nad złoto —
Ono w parze chodząc z cnotą,
Wszystkie zawiéra rozkosze. —

Mąż którego wiek zgrzybiały,
Odwraca panienek twarze,
Niech worek tylko pokaże,
A pewno wznieci zapały.
Jak w Paryżu tak w Stambule,
Choćbyś wrzeszczał z całéy siły,
Nie przekonasz bracie miły,
Kiedy pustki masz w szkatule. —

Mówca zbiia przeciwnika —
Każdy mówi, bardzo pięknie!
Niechno tamten złotem brzęknie,
Za nic cała Retoryka. —
Wprawdzie cnotą przez czas długi,
Rządziły się Antennaty,
Ale z postępem oświaty,
Pieniądz przeważył zasługi. —

Nie pytaią teraz o to,
Czy masz zdatność na urzędzie —
(Bo ta się z czasem nabędzie)
Ale czy masz ważne złoto. —
Złoto ludzi zniża, wznosi,
Złoto cel prawdziwéy chwały —
Z tąd ia wnoszę że świat cały,
Kręci się na złotéy Osi. —

Wybór Bogów.

W pogodny wieczór, w dobraném kole,
Rzecz się o Bogach *Olimpu* toczyła. —
Laura zawoła: „Ja *Marsa* wolę!
Z nimbym ia zawsze w pośród chwały żyła." —
„Ja znowu, *Róża* rzecze, moie Panie,
Nad wszystko *Feba* przekładam kochanie."
Trzecia wybiera za męża *Jowisza* —
Inna znów Boga co morza ucisza —
Téy grzeczny *Merkur* bardzo się podoba —
Téy miła groźna *Plutona* osoba —
Ostatnia z rzędu, z tém się słyszéć dała:
„Każda z was w świetnych Bogach, szuka sobie Pana —
Co do mnie, iabym tak iak *Wenus* chciała,
Mieć za małżonka *Wulkana*." —

Szarada.

Piérwsze wysoką dostoyność znaczy,
Lub zamyślonych rozrywkę graczy —
Drugiém się dobry po zgonie cieszy —
Całe w oszustów mieści się rzeszy. —

J. Ż.

Znaczenie Szarady w przeszłym Numerze: *Ludwika*

Obiaśnienie ryciny przyłączonéy do Nru 22.

Kapelusz *ryżowy*, ozdobiony *gazą* i kłosami. — Suknia *àla blouse* z *batystu* surowego, haftowana iedwabiem.

Chapeau de paille d'Italie, garni de gaze et d'épis. — Blouse de batiste écrue — brodée en soie et garnie de remplis.